

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamieszcawcy pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Numer pojedynczy 3 kop. Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

Императорск. Академія Наукъ
г. Петербургъ
Вас. О. Унив. Набережна,
д. № 3 кв. 5. wiersz
itu lub

Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce — po treści 30 kop., przed treścią 50 kop.

Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 50 kop.

Nadesłane za jeden wiersz garmonu lub jego miejsce 1 rb.

Małe ogłoszenia za jeden wyraz petytem 3 kop.

ZALĄCZNIKI od tysiąca egzemplarzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

11-go i 12-go listopada 1907 roku

W SALI MIEJSKIEJ (Ostrobamska № 10), odbędzie się
NA RZECZ T-WA OCHRONY KOBIET

„Jarmark Wileński”

na którym rozlosowanych zostanie kilka tysięcy fantów. Jeden z bile-
tów wejściowych wygrywa 50 rb. — Wejście na jarmark kop. 30,
bilet loteryjny 25 kop. 1—1970—1

Sala Miejska. **TEATR POLSKI.** Sala Miejska.

Dzisiaj, w środę dnia 31-go października r. b.

„Sprawa Mathieu”

farsa w 3 akt. z francuskiego Tristana Bernarda.

Kasa otwarta od godz. 11-ej do 3-ej i od 5-ej do końca przedstawienia.

CYRK A. Devigné zabawi bardzo krótko. Dzisiaj, 31-go
października, sportowe przedstawienie. Dziś nowy debiut. — Dalszy ciąg „Championatu Międzynarodowego walki francuskiej”, premjum 3000 fr. Dziś odbędzie się 4 walki: 1) między M. Szwarcem i Vileonem; 2) między Maroko-Murziem i Kara-Mustafem; 3) między Zafem i Dk. Bonnem; 4) między Cykloperem Biełkowskim i francuskim Championem Sabatié. — Początek o godz. 8 1/2 wiecz.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz. **A. SZUMANA.**
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu. Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem. 546—214

Ś.P.

Edward Tromszczyński

Prowizor Farmacji

po krótkich lecz ciężkich cierpieniach przeszedł się do wieczności dnia 27-go
października.

Przeniesienie zwłok z dworca kolejowego do kościoła Ostrobamskiego
odbyło się w d. 30 października o godz. 8-ej wieczorem, dzisiaj, w środę o g. 11
rano odbędzie się pogrzeb na omentarzu Rosa. 1—1

Za spokój duszy

Ś. p. Wojciecha Skrzyckiego

zmarłego w Kijowie dnia 9 (27) b. m. odbędzie się nabożeństwo w kościele Katedralnym w Wilnie w oktawie śmierci t. j. w sobotę dnia 3 (16) listopada, o czym za wiadomiamia życzeniowych pozostała w smutku
żona. 1—1

Przesilenie

W wiedeńskim Kole Polskiem.

W ubiegłą sobotę zakończyło się od kilku tygodni spodziewane przesilenie w Kole Polskiem w Wiedniu. Na posiedzeniu Koła odczytano nadesłaną na ręce posła dr. Głabińskiego rezygnację prezesa Koła Dawida Abrahamowicza z zajmowanego stanowiska; jednocześnie złożyli swoje godności wiceprezisi: dr. Głabiński, dr. Dulemba i ks. Pastor, ustępując również ministrowi dla Galicji, hr. Wojciechu Dzieduszyckiemu, a według kursujących pogłosek i namiestnik hr. Andrzej Potocki grozi podaniem się do dymisji, w razie jeśli Dawid Abrahamowicz nie zostanie ponownie obrany na prezesa Koła.

Dzienniki niemieckie podają jako fakt zupełnie wiarogodny, że do tymczasowy prezes Koła otrzyma tekę ministra dla Galicji, na miejsce hr. Dzieduszyckiego.

Dawid Abrahamowicz w piśmie, wystosowanym do Koła Polskiego, wskazuje powody swej rezygnacji, które słusznie zupełnie malują istotę obecnego przesilenia. „Pełny świadomości zaszłej zmiany w stosunkach Koła skutkiem reformy wyborczej dla Izby deputowanych Rady państwa i w wyniku ostatnich wyborów do tejże Izby, w szczególności świadomy jasnych następstw, spowodowanych najświeższymi ugrupowaniami programowo-politycznym poszczególnych członków Koła, czuję się spowodowany złożyć niniejszą godność prezesa” — pisze p. Abrahamowicz, a w oświadczeniu

tem zawarte są właściwe przyczyny zarówno ustąpienia jego, jak i zmian, które są z tem związane.

Koło Polskie w Wiedniu, wyszłe z powszechnych wyborów, znalazło się w znacznie innym położeniu, aniżeli poprzednie. Dawne Koło posiadało stałą, nigdy nie zawodzącą większość zachowawczą; jeśli jakiegokolwiek różnice programowe istniały wśród grup konserwatywnych, nie było one wszakże tak znaczne, aby Koło nazwanej nie przedstawiało zupełnie spójnej całości, i aby nie miało programu, według którego mogło konsekwentnie i prostolinijnie działać w stosunku do rządu i stronnictw krajowych.

Protesty mniejszości demokratycznej conajwyżej powodowały drobne ustępstwa wewnętrzne.

Obecnie w Kole Polskiem sytuacja się odwróciła. Do Koła, osłabionego liczebnie, weszło kilka grup, jednakowo prawie silnych, zasadami ani programem nie związanych. A więc: 17 demokratów-narodowych, 13 demokratów niezależnych, 13 centrum narodowego i 12 konserwatystów. Trudno było w takich warunkach wytworzyć wewnątrz Koła spójność, którą można było oprzeć tylko na stałej, niezawodzącej większości. Jeżeli stanowiska prezesa Koła i ministra dla Galicji objęli konserwatyści, tłumaczy się to z jednej strony pragnieniem zachowania ciągłości w pracach Koła, z drugiej zaś brakiem porozumienia między grupami demokratycznymi.

Programowo najbliższe siebie stały dwie grupy: demokraci narodowi i demokraci niezależni. Tych więc grup obowiązkiem było wytworzenie większości, skonsolidowanie Koła. Było to również koniecznością, jeżeli reprezentacja polska nie chciała się skazywać na zupełną bezpłodność, niemoc, oraz utratę wpływu zewnętrznego. Na takim tle powstała „Unja demokratyczna”, skupiająca 30 posłów; od chwili jej powstania stało się zupełnie jasnym, że

konserwatyści nie będą nadawali tonu polityce Koła i że prędzej czy później ustąpią z dotychczasowego stanowiska kierowniczego. Unja stała się formalną wyrazicielką nowej większości.

Niedawne zajścia, wywołane układami prezesa gabinetu bar. Becka w sprawie ruskiej, były dowodem, że większość nie zamierza bynajmniej gwałtownie korzystać z nastroju, sięgającej się sposobności do przeprowadzenia zmian osobistych w prezydium Koła. O wynikach rokowań, przeprowadzonych pomiędzy bar. Beckiem a Rusinami Koło dowiedziało się dopiero z komunikatu klubu ruskiego — na kilka zaledwie godzin przed ostatecznymi punktacjami. Kierownicy Koła, którzy byli o rokowaniach powiadomieni, dopuścili do tego, że układy miały pozory jednostronnych targów między rządem wiedeńskim a Rusinami.

Koło przyjęło do wiadomości koncesje, poczynione Rusinom, jednakże na wniosek kilku posłów demokratyczno-narodowych opatrzyło je dwoma zastrzeżeniami; pierwsze z nich głosi, że charakter wszechwładztwa, jako uczelni polskiej, ma być zawarowany, drugie zaś zaznacza, że sprawa polsko-ruskiej stonkunk nie może być jednostronnie regulowaną przez rząd, ale musi być załatwiana na drodze porozumienia obu narodów. W zastrzeżeniach wskazano na punkty, w których kierownicy polityki polskiej w Wiedniu odbiegli od zasad, wyznawanych przez demokratyczną opinię kraju, i posłali drogą dawnych tradycji konserwatywnych.

Faktem jest, co stwierdziły pisma do Unji zbliżone, że przeciw postępowaniu prezesa p. Abrahamowicza, wiceprezesa ks. Pastora i ministra dla Galicji hr. Dzieduszyckiego, który w tych rokowaniach pozwolił się pominąć, wystąpili ostro różni członkowie dawnego centrum; że gdyby Unja chciała przy tej okazji obalić konserwatywnych przywódców, miała zupełną po temu możliwość, że wniosek o warunkowe przyjęcie do wiadomości koncesji ruskich postawił pos. Głabiński i że wniosek został przyjęty. Zastrzeżenia były pierwszą admonicją pod adresem konserwatystów.

Obecnie prezydium zrezygnowało. W sferach parlamentarnych kursują pogłoski, że godność prezesa Koła ma być zaproponowaną prof. Głabińskiemu, demokracie-narodowemu, wiceprezesa zaś dr. Dulembie, demokracie. Przeciwni prof. Głabińskiemu od dłuższego już czasu zaciętą walkę prowadzą konserwatyści i ludowcy. Klub ludowców podobno oświadczył kategorycznie, że „zbliżenie się klubu ludowego do Koła Polskiego stanie się niemożliwym”, jeżeli prezesem Koła zostanie wybrany prof. Głabiński. Oświadczenie to, zrozumiałe ze stanowiska interesu partyjnego, gdyż Demokracja-Narodowa jest bardzo niebezpiecznym konkurentem ludowców na terenie wyborczym, wyrządziło wszakże może ogromną szkodę polskim interesom narodowym w parlamencie wiedeńskim. Dziś już niechętnie pisma niemieckie ze złośliwą radością konstatują upadek wpływów Koła Polskiego, które ongi rozporządzało losami gabinetu wiedeńskiego. Prof. Stanisław Głabiński jest najzdolniejszym z pośród polityków demokratycznych; jeśli zawiąże, oportunistyczny partyjny, ambicje i interesy osobiste spowodują powołanie na stanowisko kierownicze człowieka nieodpowiedniego i miernych zdolności, lub, jeśli z racji wyboru prof. Głabińskiego klub ludowców szkodzić będzie Kołu polskiemu, dalsze obniżanie się wpływów i znaczenia reprezentacji polskiej w Wiedniu nie byłoby faktem niespodziewanym.

List z Petersburga.

Petersburg, 29 paźdz. (11 list.)

Sojusz dokonany.

Zbiera się za dni kilka nowy parlament rosyjski pod znakiem sojuszu, kosztem ustępstw, a nawet kosztem porzucenia sztandaru dokonywanych. Niema dwóch zdań, że nowa Duma będzie Dumą zachowawczą. Stu ośmdziesięciu członków wyrażonej prawicy, z górą stu październikowców — oto cechy charakterystyczne nowego zebrania prawodawczego.

Październikowcy, wybrani w tak znacznej liczbie, że bodaj stawali się niemal wszyscy, kto żył, stawali się tak licznie w Dumie, dzięki pomyślanej nad wyraz dla nich nowej ordynacji wyborczej — październikowcy ci poczułi się odrazu gospodarzami, niemal panami sytuacji. Wprawdzie monarchiści z jednej strony, a kadeci z drugiej, aż do znużenia powtarzali im ostatnimi czasy, że sami nie stanowią jeszcze większości, że niezbędni im są sojusznicy wierni a moi, to jednak bynajmniej nie mogło wpływać na zachowanie ich wiary w wielmożność swą w Dumie. Wiedzieli oni aż nadto dobrze, że sąsiedzi i z prawej i z lewej strony czekają tylko sposobności lub przyjaznego uśmiechu, aby im się rzucić w objęcia. Prawicowcy, którzy dużo w sobie mają ducha prawosławno-misjonarskiego, pocieszała się (i ludzili) nadzieją nawrócenia na prawą drogę tych błądzących, — kadeci, ci zawsze mają wszystko na sprzedaż, zawsze mają pięknie ugnarowane różnemi „pryncypami” okna wystawowe, umiemy się zachwalać krzykliwie, albo nawet, w ostateczności, przechodniemu, obojętnemu na ich wdziki — grozić. Zagrozili byli przecież, że mogą sojusz z lewicą zawrzeć — a wówczas biada październikowcom!

Czy się październikowcy ulekli, czy im na prawo nie smakowała puryszkiewiczowska przyprawa, czy też wreszcie całotygodniowe pertraktacje były tylko formą dla zamyslenia oczu opinii, a rezultat z góry był uplanowany — doś, że porozumienie kadetów z październikowcami stało się już faktem dokonanym. Wypredali więc kadeci ze swego okna sklepowego już wszystko: naprzód zaraz na wstępie pierwszej Dumy przehandlowali solenne obietnice bronięcia autonomji Królestwa, potem, gdy im się portfele w mglistych ukazały marzeniach, spuścili nieco z tonu nieprzejednanego, lecz doń znowu niebawem na krótko wrócili, — sprzedali też już oddawna kokieterję w stosunku do stronnictw radykalnych, teraz wreszcie wyzbyli się opozycji. Solennie, jak złego ducha, wyrzekają się na Zjeździe swoim w Helsingforsie opozycji uzasadnionej, a wchodzenie w porozumienie z innemi stronnictwami (naturalnie z październikowcami) za szczyt mądrości taktycznej poczytują. Wypredali wszystko. I gdyby chociaż zapłatę jakowąś dostali. Nic zgola. Będą ich wodzili na pasku październikowcy, a więc ludzie, z którymi ich nie do niedawna nie łączyło, stracą niezawodnie prędzej lub później grunt pod nogami, t. j. poparcie opinii publicznej, bo październikowcy gruntu tego nie mają i mieć nie będą, a tylko stawali się zastępnie w Dumie dzięki nowej ordynacji wyborczej. Zapewne ludzie się będą tem, że coś znaczą, a może żyć wspomnieniami przeżytych chwil. Dobrze to dla każdego, tylko nie dla polityka. Polityk pomnieć powinien, że wartość życiowa, realna o jego powodzeniu rozstrzyga.

Październikowcy zaś na tym sojuszu 50 sojuszników zyskali.

Jakby epilogiem tego sojuszu jest rozpoczynający się dziś właśnie Zjazd październikowców w Moskwie. Napisałi oni swe prawdy, które w Moskwie uchwalone zostaną, a w które każdy październikowiec, pod utratą zbawienia, wierzyć o nich wiedzieć powinien. A więc naprzód, jedna jest władza, od której wszystko płynie. Ta władza rządowa oparta jest pomocą ciała prawodawczego, w myśl manifestu październikowego. Stąd wszystkie już prawdy dalsze naturalnym biegiem rzeczy płyną. Naturalnym — naturalnie w logice tych, na których, pomimo wszystko, rządy biurokratyczne wycisnęły swe piętno. Równouprawnienie — a jakże! tylko... nie odrazu, nie za jednym zamachem i nie tam, gdzie to mogłoby szkodzić w danej chwili interesom państwa. Zniesienie ograniczeń — a jakże! tylko nie wszystkich, a „bezcelowych” ograniczeń. Co zaś jest celowością ograniczeń, o tem ani ja, ani październikowcy zapewne nie wiedzą — wie pewno tylko sama biurokracja! Autonomię miejscowe (w liczbie mnogiej) — za żadne skarby! Ale natomiast samorząd, naturalnie samorząd „w sferze potrzeb gospodarczych i kulturalnych” — rzecz prosta, nie narodowych. Konstytucyjność? Naturalnie! Tylko nie rewizja niekonstytucyjnego aktu zmiany ordynacji wyborczej! Ot, z ludźmi takiej wiary zawarli przymierze na śmierć i życie — raczej na śmierć, niż na życie — owi do niedawna kolporterzy idei swobód narodów i wolności narodów! Smutno!

Smutno — i chyba tylko jednym pocieszać się można, że stronnictwo, któremu holdujemy, ani razu, ani na chwilę, pomimo nawet złośliwych insynuacji innych obozów, nie dało się wziąć na lep przyrzeczeń i wynurzeń kadeciich. Utrwała to wiarę w przekonania własne. A zarazem dodaje hartu i wytrwałości w liczeniu zawsze na siebie samych.

H. R.

Język polski i Esperanto.

(Odpowiedź panu Rawiczowi).

Słońce, czy elektryczność? — Takim pytaniem możnaby odpowiedzieć panu Rawiczowi, który w № 247 „Dziennika Wileńskiego” zamieścił artykuł z pytaniami: „Język polski, czy Esperanto?”

Czyż można przypuszczać, aby w naszym społeczeństwie znalazła się choć jedna osoba, która, pojmując tę kwestję na sposób p. Rawicza, zgodziła się przyłożyć ręki do zawiązania towarzystwa, czyhającego na pochłonięcie mowy ojczystej? Język „esperanto” jest to lingwistyczna rzeczpospolita narodów, stojąca w obronie ich autonomji językowej, właśnie w imię praw mniejszości, nieraz uciskanej. Nie jest celem języka „esperanto”, aby zastąpić mowę rodzinną; przeciwnie! Dąży on do tego, aby dać jej możność szerokiego i swobodnego rozwoju, który jest zwykłe ograniczany przez konieczność posiadania wielu cywilizowanych języków.

Żal doprawdy tylu gorących uczuć, myśli i pięknych zdań, na... wyłamywanie drzwi otwartych. Na pierwszym planie, w owe otwarte drzwi nie wstępuję żaden argument poważny, a łeci uderzenie obuchem. A że taki cios wymierza się zwykle na krótką metę własnego ramienia, więc nie dziwnego, że pada on... w próżnię. Bo proszę, jakież echo mo-

że znaleźć zarzut, ciśnieć na niego z tego ni z owego „całemu społeczeństwu polskiemu“, że jakoby ono, to „całe społeczeństwo“, co do ran niezagojonych nie może się pochylać zbyt delikatnymi nerwami, ani pamięcią?

Czy nie lepiej byłoby z owem współczesnym społeczeństwem naszym iść razem, czytać i słuchać, — no! i umieć odczuć całe wzmożenie się uczuć naszych narodowych, właśnie w dobie obecnej? Fakta, cytowane przez p. Rawicza, jako niby jedynie obdarzonego pamięcią, nie są, na nieszczęście, jedynie! Bolesną litanję martyrologii ucisku chowa w sobie każda polska rodzina, każda polska głębsza dusza, na całym obszarze ziem polskich. Jeżeli p. Rawicz czytuje stale „Dziennik Wileński“, to już z niego może wnosić, że jaką ciężką niemal religijną zbierają się w nim okrucieństwa wszelkich wspomnień o ostatnim krwawym dramacie z naszej przeszłości. Gdyby p. Rawicz bliżej i serdeczniej żył z młodzieżą polską tutaj, u nas, na Litwie, i gdyby się cieszył jej zaufaniem, to możeby zauważył, jaką ciężką otacza ona tych z bohaterów owych niezagojonych ran, którzy jeszcze wśród nas przebywają. Trzeba by nieco szerszej spojrzeć, poza Mińsk Litewski, jeżeli już on to dostarcza p. Rawiczowi żywego materiału do takich pesymistycznych trenów i, jak on sam się wyraża, „żałów“.

Możeby lepiej nie puszczać tak pięknie i lotnego pióra tam, gdzie go rozmach ponieś, a liczyć się z ciosami obucha, wymierzonymi „całemu społeczeństwu“. Takich frazesów nie wolno rzucić, jak papierkowe „confetti“, nie wolno! pod karą ośmieszania się, jak u Fredry nieboszczyk Jowialski swemi gawędami „od silyn“.

A teraz, we frazesie „Język polski czy Esperanto?“ możeby ów pytańnik czy zastąpił prostym spojnikiem i z kropką? Czy kwestja nie zyskałaby na jasności i prostocie, bez wykręcania jej w sztuczne łamańce, przyozdobione w dramatyczne draperje? Autor artykułu uznaje pod koniec swych wywodów, że „język Esperanto i wśród nas powinien mieć uznanie i zastosowanie, ale tylko w sferach naukowych, dla konferowania na zebraniach różnych narodowości, a więc w Krakowie i we Lwowie, tych ogniskach polskiej nauki“.

A dlaczego Wilno i Mińsk mają być odsądzone od używania kożyści z takich konferencji europejskich? Na cóż mamy skazywać Wilnian i Mińszczan na wieczne torturowanie w szkołach już łaciną, greką, francuskim, niemieckim — wreszcie teraz rosyjskim językiem, przy „sztrykach litwo i białorusomanji“, jak się autor wyraża? Ponieważ język Esperanto jest potrzebny tam, gdzie jest nauka i kultura, a więc jest potrzebny wszędzie, gdzie chcemy, aby ona była, gdyż dopomaga do łatwiejszego jej rozprzestrzeniania. My mamy tak głębokie poczucie naszej polskiej kultury, tak głęboką wiarę w moc i niepożytyść naszego języka, urabianego przez dziesięć stuleci, że i przez sen nie przyjdzie nam na myśl, abyśmy, ucząc się „esperanto“, świadomie mogli tem zepchnąć ojczyzną mowę na upośledzone miejsce, które nawet „nie zawsze może

się znaleźć“ jak określa i przypuszcza p. Rawicz!

My, Polacy, nie możemy się obejść w stosunkach swoich z Europą bez języków obcych. Czy nie lepiej rozpowszechnić jeden, któryby nas łączył w kulturze ze wszystkimi narodami cywilizowanymi, niż oddawać dzieci swoje na tortury bon wszechjęzycznych i kosztem rozwoju pojęcia, kształcić sroczką pamięć? Inaczej będziemy izolowani od postępu i kultury wszechświatowej. — Prędzej Anglik, jako człowiek narodu silnego i samodzielnego, może powstawać przeciw językowi „esperanto“ — bo wie, że ludzie, powodowani interesami, chcą z nim mieć stosunki, będą się uczyli jego języka — ale nigdy teraz Polak. — Tymczasem jednak Anglia i Francja, jako dalej widzące i liberalne państwa, usilnie popierają rozwój tego języka u siebie. Najoporniejszym narodem wobec tej kwestji okazują się Niemcy. Praktyczność — ciemniejszy zmysł ostrzega ich, że się im wymknie z rąk jedno więcej narzędzie do germanizacji. Tylko liberalne narody i liberalne jednostki mogą rozszerzać tę arenę dla współzawodnictwa swobodnego w nauce i oświacie — bo tutaj królują równouprawnienie, a nie ucisk i przymus, tak pożyteczny dla pachołków, popychających wóz centralistycznej polityki!

Narody, uciemiężone niewolą, w stosunkach z gniebielami swymi mając język wszechświatowy, będą miały jednym mniej upokorzeniem do zniesienia. A nie zabierze im to skarbu przyrodzonego, mowy ojczyzny — tak, jak światło elektryczne nie pochłonie słonecznego.

Wartoby na tę kwestję spojrzeć z całego nieba polskiego, a nie z tego tylko kąca, który dostrzedz się daje przez otwór jednego komina w Mińsku Litewskim.

Sekretarz
Towarzystwa Esperantystów
Niewęglowski.

Towarzystwo polskie „Oświata“ Z kresów litewskich.

(List do redakcji).

Po długich latach krepowania oświaty ludowej na Litwie, w obecnej chwili Wilno, to niegdyś ognisko kultury, nadsyła nam pierwsze hasła, budzi ze snu ciężkiego lud na kresach litewskich, podnosi go z nizin, z ciężkiej i dusznej atmosfery i wskazuje jutrzeńskie odrodzenia, prawdy, cnoty i świadomości.

Oświata ludowa na kresach naszych, — to wielkie i uroczyste hasło, jak miłość ojczyzny, — to nie przewodnia, wiodąca lud nasz drogą pomysłowości, dobrobytu i szczęścia. Oświata zbliża i kojarzy stosunki rozmaitych sfer społecznych. Witamy ją tutaj w obecnej dobie, przepełnionej smutkiem i rozgoryczeniem, odczuwając głęboko to wszystko, co nas otacza, co nas boli i wzrusza w kraju naszym.

Skąd się wzięły nieznane dotąd u nas nazwy chuliganów, czarnej seceiny, nożowników, anarchistów, i t. p.? Skąd się wyległy zbrodnie, terror i bandytyzm, szerzące wokół zniszczenie ogniem, grabieżą i zabójstwem? Skąd wyrosły pogromy, cię... przyjdź, przebac... przyjdź, przyjdź.

Raz jeszcze mierzyła temperaturę, dawała lekarstwo i po chwili wróciła na miejsce, które opuściła była.

Tego chorego dano specjalnie pod jej pieczę. Chciano mu osłodzić ostatnie chwile obecności siostry Marty.

Bardzo ciężko chorych dawano pod opiekę jej, bo swą dobrocią godziła ich ze śmiercią.

I teraz z dziwną tkliwością patrzyła na tego chorego. Nie znała nawet jego nazwiska, znalazłono go na ulicy i przywieziono. Nie wiedziała, kto on, ale w sercu jej, pełnem miłości, było wielkie ukochanie dla wszystkich.

Chory spał, w ciszy nocnej słysząc się dawał jego szept i dochodziły wyraźnie słowa, które wymawiał.

Siostra pochylała się nad nim.

On cicho powtarzał:

— Anno—Anno, kochaj mnie... kochaj...

Pochylona nad nim, wpatrywała się z uwagą w jego zmierzowane, lecz piękną jeszcze twarz, zdawało się jej, że go już widziała... ale gdzie? kiedy?

Przeszło osiem lat znajdowała się w szpitalu, tyle twarzy przesunęło się przed jej oczami...

A on wciąż mówił: — Kocham

ujnujące zamożność i zabytki arcydzieł sztuki.

W podobnych chwilach ciężkiej próby niech nas nie zastrasza te widma anarchji, bośmy w przeszłości naszej przeżyli niejedną groźną i zabójczą dozę. Niech raczej to wzmożeni i zdwoi siły, energię i poświęcenie nasze, by ochronić te rańcażność, — by ocalić przyszłość naszą. Z uczuciem bratniej miłości, z pochodnią oświaty zbliży się do ludu, oświećmy ciemnotę jego, nauczymy dorosłych analfabetów, starajmy się poskromić instynkty nienawiści i zamienić je na ufność, wiarę i szacunek dla siebie. Czas i groźne położenie zmagają nas. Spieszymy, dążąc do celu.

Już pierwsze posiedzenia prowincjonalne oddziałów Tow. „Oświata“ udały się nam, bośmy za pomocą zacnego proboszcza, ks. Bujwisa, w m. Głębokiem zjednali sobie dość liczne kółko ludowe i zebraliśmy trochę grosza wdowięgo. Niech się kółka szerzą i mnożą! Lud nasz, niezarażony zgnilizną zwyrodniałej propagandy, rozumie, jaką drogą zdobyć może szczęśliwą przyszłość dla siebie.

Bądźmy ufni, że usilna praca nasza nie pójdzie na marne.

Paulin Wińcza.
Litewszczyzna.

Listy z Mińska.

— 29 października.

Tutejsze społeczeństwo polskie zaczyna uświadamiać się coraz bardziej, zaczyna budzić się z długoletniej drzemki i nabierać przyzwyczajenia i zamiłowania do wszystkiego, co swojskie i narodowe. Jako dowód służyć może między innymi ta okoliczność, że wszystkie obecne koncerty, odczyty, przedstawienia amatorskie i t. p., urządzone na rzecz „Oświaty“ lub innych polskich stowarzyszeń, stałem powodzeniem się cieszą.

Wczorajszy bardzo barwny i ciekawy odczyt: „O Krakowie i jego zabytkach“, wypowiedziany doskonałą polszczyzną przez p. Wojciecha Szukiewiczą, ściągając do sali Towarzystwa Artystycznego tłumy. Inteligencja polska miejscowa stała się do apelu w całym komplecie. Pociągającym jednak najbardziej zjawiskiem było to, iż oprócz inteligencji, były też liczne zastępy ze sfer rzemieślniczych i wogóle tak zw. pracujących. Była to przeważnie młodzież, ale i dorosłych nie brakło. Niska cena wejścia, po 10 kop. od osoby, ułatwiła wstęp pragnącym posłuchania ciekawego odczytu. Znać było, iż rozumieją wszystko i szczerze się interesują, tak samą treścią odczytu, jako też udatnymi bardzo obrazami niknącymi.

Prelegent swój odczyt przeplatał też od czasu do czasu poezją i chwila poruszał najgłębsze i najdroższe struny serca naszego. Kraków, ta „macierz królów polskich“, jak żywy stał przed naszymi oczyma. Wzruszenie widać było na wielu twarzach...

Wobec takiego powodzenia odczytu, „Oświata“ nasza znowu trochę tak potrzebne jej grosza zbiera. Upředni koncert trójcy artystycznej, t. j. pp. Bruzendorfowej, Opieńskiego i Trojanowskiego, przy-

niósł tej naszej instytucji rub. około 500 czystego zysku.

Odczyty będą urządzone w dalszym ciągu i zapewne, gdy ogół już do nich przywyknie i zainteresować się nimi, powodzenie ich wątpliwości ulegać nie może.

Z wykładami języka polskiego w szkołach tutejszych jest źle. Szkoła realna dotąd się nanie zdobyć nie mogła, z winy w pewnej mierze „opieszności“ rodziców. W gimnazjum prywatnem męskim Falkowicza, gdzie uczniowie Polacy blisko połowę ogólnej liczby uczniów stanowią, — nikt ani myśli nawet o wprowadzeniu do zakładu nauki języka polskiego. Dziwnie obojętnie patrzą na to rodzice tych dzieci polskich, z których wielu nie umie nawet „znośnie“ wyrazić swej myśli po polsku.

Jeszcze gorzej pod tym względem dzieje się w szkołach miejskich. Tam są dzieci polskie, co między sobą rozmawiają po rosyjsku, nie rozumieją prawie, gdy się do nich przemawia w ich własnym, ojczystym języku.

Trzeba byłoby koniecznie pomyśleć o zaradzeniu tej biedzie. Wprawdzie ludzie dobrej woli starają się poza godzinami szkolnymi siać dobre ziarno i uczyć pragnących nauki języka polskiego. Ale to co innego. Tu trzeba, aby ogół działy, pochodzącej ze sfer mniej inteligentnych, zrozumiał, iż język polski powinien także zajmować miejsce i w szkole.

W gimnazjum rządowym, gdzie od paru tygodni nauczycielem języka polskiego jest p. Leopold Adamowicz, naznaczono znowu tak wysoką cenę za naukę jęz. polskiego, co 17 1/2 rub. rocznie, iż częściej duża uczniów, a między nimi i cała szósta klasa, nie chce brać tych lekcji, tłómacząc się niemożliwością składowania tak dużej kwoty. Jest to bardzo smutny i niepożądany objaw. Czyż niepodobna byłoby naznaczyć niższej ceny za tę naukę? Wszak w komitecie rodzicielskim są także Polacy. Czyż nie rozumieją, że te 17 i pół rub. odstraszą wielu?

W gimn. żeńskim prywatnem p. Skoworodnikowej lekcje polskie dopiero się teraz rozpoczynają. Nauczycielem jest tu p. Adam Żaba. Nemo.

Polska na przełomie wieków średnich.

Prof. Kościółkowski nie po dyletancku wywiał się z trudnego zadania — przedstawienia w jednym odczycie, trwającym nie dłużej, niż godzinę, r d z e n i a stosunków politycznych i społecznych w Polsce w XV w., na przełomie wieków średnich. Najtrudniejsze do charakterystyki są epoki przełomowe, kiedy z gruzów dawnego porządku wylania się stopniowo porządek nowy.

Taką epokę przełomową przeżywała Polska w w. XV; prelegent potrafił ją umiejscowić, bez zaplątania się w szczegóły, przedstawić.

Wiek XV, zaczął Prelegent, jest przejściowym od wieków średnich do nowożytnych. Ten przełom wywodził się z dawnych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych dyplomatyczno-wojennych. Podczas, gdy uprzednio siły polskie w walce zewnętrznej ścierały się przeważnie z sąsiadami zachodnimi, w XV w. sprawy wschodnie wysuwały się na czoło. W tym wieku zaszły dwie poważne zmiany w dalszym sąsiedztwie Polski, na Wschodzie. Nie

dość, że miejsce gnuśnego Bizancjum zajęła groźna potęga Turków osmańskich, ale ukazał się nadto na Wschodzie jęzowiec nowożytny w postaci państwa moskiewskiego, którego władca, po wybitni się z niewoli tatarskiej, przyjął tytuł *Hośodara Wszech Rusi*, manifestując program ekspansji na zachód i wniknięcia starcia się z Litwą o władzę nad Rusią. Groźba ze wschodu, która w tej epoce zawiła nad Litwą, parla ją tak samo, jak uprzednio groźba z zachodu (krzyżacka) do zjednoczenia się z Polską.

Wiek XV był p. zelowym równowagą w stosunkach wewnętrznych Polski jagiellońskiej.

O stosunkach wewnętrznych w Litwie, zaoferował pod względem rozwoju społecznego w porównaniu z Polską co najmniej o dwa wieki, prelegent nie mówił, albowiem odczyt miał na celu charakterystykę nie stosunków średniowiecznych litewskich, a tylko Polski piętnastego wieku.

Od wieku tego datuje się powstanie parlamentaryzmu w Polsce. Geneza polskiego parlamentaryzmu była przedmiotem większej części odczytu prof. Kościółkowskiego. Nie mając możliwości (z powodu braku miejsca) powtarzać tego odczytu, streszczamy tu część w krótkich słowach jak następuje:

Udział możnowładztwa w radzie królewskiej i w rządach. Wiece sądowe. Konsekwencje paktu koszyckiego (1374) i puszcza się monet. Pierwszy zjazd ogółu szlachty w r. 1404 dla uchwalenia poboru na wykup ziemi dobrzyńskiej. Pospolite ruszenie i statuty niezwazkie i cerekwickie 1454: oddat żądna ustawa nie mogła być uchwalona, ani wyprawa wojenna naznaczona bez poprzedniej uchwały sejmików. Sejmiki generalne (dielnicowe). Charakter kongresowy sejmiku polskiego i stąd zarodek liberalizmu. Izba poselska i senat. Złamanie możnowładztwa w przymierzu króla z demokracją szlachecką.

Prelegent rozwinął wszystkie punkta powyższego przeglądu, pominał tylko dwa (podkreślone), których uwzględnienie byłoby pożądane, zwrócił nadto uwagę na znaczenie walki demokracji szlacheckiej z możnowładztwem w ruchu „religijnym“ husyckim, który, jak słusznie wyjaśnił prelegent, był w pierwszym rzędzie o co do treści ruchem społeczno-politycznym, a nie religijno-dogmatycznym, ani też słowiańskim.

Z uznaniem należy podkreślić, że Prelegent nie traktował stosunków polskich w oderwaniu od analogicznych w Zachodniej Europie, z którą bliżej byliśmy związani. Prelegent wspominał, że wiek XV jest okresem wzmagania się monarchizmu w całej Europie i wyjaśnił znaczenie humanizmu na zeswiecenie społeczeństwa i prawa rzymskiego na utrwalenie i rozszerzenie poglądów o nowel, różnej od średniowiecznej, państwowości centralistycznej, z silną władzą monarchy i ze zniesieniem przywilejów stanowych. Nie pominał też p. K. wyjaśnienia, dlaczego Kazimierz Jagiellończyk w walce z możnowładztwem opierał się na demokracji szlacheckiej (szlachta mieszczaństwo w owym czasie polonizowało się, lecz w znacznym stopniu było jeszcze obce).

Ciemną stroną nowego porządku było spóstrzeganie od schyłku średniowiecza do początków nowszych czasów, tak w Polsce, jak i w całej Europie, pogorszenie się dolności wieśniaczej.

Sejm walny był czynnikiem centralizacji państwa; od powstania sejmu walnego Polska stała się jednolitem państwem nowożytnym — zauważył słusznie Prelegent.

Odczyt byłby pełniejszy, gdyby Prelegent genezę parlamentaryzmu polskiego nie urwał na końcu XV w. lecz zakończył początkiem w. XVI ustawą sejmową 1505 „*nihil novi*“. Odczyt trwałby o 5 minut dłużej, lecz zato przedstawiliby zakończoną całość.

W końcu pozwałam sobie dla tych czytelników, którzy się zainteresowali treścią odczytu prof. Kościółkowskiego (albo sprawowania) i chcą lepiej się poznać ze stosunkami XV w. i genezą parlamentaryzmu w Polsce — polecić do przeczytania: Cenną pracę Papée'go, Polska i Litwa na przełomie wieków średnich. Bobrzyński i Hubeo — o tym samym przedmiocie. Bobrzyńskiego — Sejm polski za Olszta i Aleksandra (Ateneum t. II r. 1876). Balcera — odo-

Spotkanie.

— 3 —

Pochyliła się nad chorym, drobna jej ręka pieszczotliwie dotknęła rozpalonego czoła.

— Proszę wziąć lekarstwo, o tak... a teraz leżeć spokojnie... muszę zajrzeć do innych chorych... niedługo powrócę...

Ale on nie puszczał jej ręki i zaczął mówić urwany szeptem:

— Siostrze, czy naprawdę wszystko można przebaczyć... naprawdę?... Siostra spojrziała nań baczenie — pewnie znów bredzi — pomyślała.

Ale chory, odgadując jej myśli, szybko rzucił:

— Ja jestem przytomny, zupełnie przytomny, tylko ty powiedz, siostrze... czy to prawda, że można?... Urwał, poprawił się na podusz-

kach i pytające spojrzenie zwrócił ku siedzącej przy nim siostrze...

— Przebaczać ludzi nie wszyscy chcą i mogą... tylko Chrystus... Zamilkła.

Z sąsiedniego łóżka dobiegł ją głos pełen bólu i skargi.

Wstała szybko, przez salę szpitalną szła cicho, niosąc ukojenie swym słodkim głosem.

Raz jeszcze mierzyła temperaturę, dawała lekarstwo i po chwili wróciła na miejsce, które opuściła była.

Tego chorego dano specjalnie pod jej pieczę. Chciano mu osłodzić ostatnie chwile obecności siostry Marty.

Bardzo ciężko chorych dawano pod opiekę jej, bo swą dobrocią godziła ich ze śmiercią.

I teraz z dziwną tkliwością patrzyła na tego chorego. Nie znała nawet jego nazwiska, znalazłono go na ulicy i przywieziono. Nie wiedziała, kto on, ale w sercu jej, pełnem miłości, było wielkie ukochanie dla wszystkich.

Chory spał, w ciszy nocnej słysząc się dawał jego szept i dochodziły wyraźnie słowa, które wymawiał.

Siostra pochylała się nad nim.

On cicho powtarzał:

— Anno—Anno, kochaj mnie... kochaj...

Pochylona nad nim, wpatrywała się z uwagą w jego zmierzowane, lecz piękną jeszcze twarz, zdawało się jej, że go już widziała... ale gdzie? kiedy?

Przeszło osiem lat znajdowała się w szpitalu, tyle twarzy przesunęło się przed jej oczami...

A on wciąż mówił: — Kocham

cię... przyjdź, przebac... przyjdź, przyjdź.

Głos cichł... słabł...

A twarz siostry Marty zdawała się nikać, blednąć...

Wtem postać jej drgnęła, oczy rozszerzyły się i jakiś dziwny skurcz zmienił jej rysy... Patrzyła ciągle w twarz chorego, usta jej drgały, szeptała cicho, tak cicho, by nikt jej nie słyszał...

— Boże, zlituj się nademną, nie, to nie on, to niemożliwe... Boże, zmiłuj się...

Chory otworzył oczy — przez chwilę spojrzął uważnie na kłęczącą przy nim siostrę. Ujął jej rękę, spuszczoneą wzdłuż łabitu i mówił zaczął:

— Siostrze, ja umrę, wiem o tem, przed śmiercią chciałbym ci uczynić pewną wyznaczenie...

— Wyznacie? odsunęła się z przerażeniem. — Ja nie chcę... nie... doktor mówił zabronił.

Biała się, że on potwierdzi to, co myślał, jakiś straszny lek ją ogarnął, czuła, że odejść chce, ale nie miała siły, wiedziała to tylko, że jest przy nim, kocha całą siłą swej biednej, osieroconej duszy.

— Ostatnie prośbie nie odmówisz, siostrze, chcę ci tylko powiedzieć, że kocham kobietę, która wżgardziła moją miłością, ale gdy

po latach kilku spotkałem ją, okazała litość... a ja... tę litość wziąłem za miłość i kochałem ją nad wszystko, podeptałem dla niej obowiązki... wszystkich... Siostrze, powiedz, że ja ją kocham, że ostatnia myśl moja jest przy niej... powiedz jej to...

W gorączkowem podnieceniu mówił szybko, nie patrząc na siostrę.

Ona oparła głowę na rękach i milczała...

— Po chwili mówić znów zaczął. Głos jego stawał się słabszym...

— Gdyś ciębie pytałem, siostrze, czy winy bywały przebaczone, stała mi w myśli kobieta, której życie zlamano nieszczęśliwą miłością dla tamtej... Ty nie możesz, siostrze, wiedzieć, co może miłość, jak wielką jest i potężną.

Umilkł wyczerpany, wzrok jego spoczął przez chwilę, na siedzącej przy nim kobiecie. Jednym słowem nie przerywała jego wyznania, nie mogła mówić... patrzyła tylko.

Człowiek, co wyrządził jej wielką krzywdę... leżał tu, błagał, by ostatnie wyznanie zaniósł tamtej.

Patrzyła na niego, modłać się prawie o jedno spojrzenie dla siebie.

Zdawało się jej, że za to znowu z ochotą przeżyłaby całe długie lata męk i cierpień.

Patrzyła tylko...

A on podniósł głowę, wziął jej rękę i spytał:

— A czy... tamta... mogła przebaczyć... mogła... powiedz, ja nie umrę spokojnie... czy przebaczyła.

Ona powstała... Swą smukłą postać nad nim pochylała...

— Przebaczyła...

Jakaś ty dobra, siostrze — słuszność, ona przebaczyła...

— Siostrze tak mi źle... ja umieram... Ona dłoń na głowie mu położyła i czuła, że wszelka ziemską miłość od niej odleciała, czuła w sobie wielką moc... przebaczenia...

— Znajdziesz ją, powiesz...

— Powiem...

On przykniął oczy i zdawał się uspakajać.

Nie nie przerywało ciszy nocy, chory spał — tylko siostra jedna czuwała — a białe skrzydła korneta do anielskich skrzydeł stały się podobne...

— Powiedz... powiedz... On wszystko przebacza...

Roztworzył oczy, drgnął silnie...

— Przebacza!

Skonał...

Siostra ukleka i cichym głosem szeptała modlitwę za zmarłym...

J. Danilowicz.

× **Potajemny handel bronią.** Agenci ochrony w Aleksandrowie przejęli korespondencję żydowską Majera Szenberga z Białegostoku, stwierdzając, że prowadzi on potajemnie handel bronią i bombami. Agenci, śledząc M. Szenberga w Toruniu, dokąd wyjechał po zakup broni i jego brata w Białymstoku, przekonawszy się o prawdziwej korespondencji i zabrawszy dowody rzeczowe — obu aresztowali: Majera w Warszawie, a brata jego w Białymstoku. Broni i bomby, znalezione u aresztowanych, przeznaczone były dla Łodzi. W związku z tą sprawą aresztowano około 40 osób.

× **Zamek Radziwiłłów.** Z Białej podlaskiej donoszą, iż z ruin zamku Radziwiłłowskiego wkrótce śladów nie zostanie. Przed kilku miesiącami, podobno z podpalenia, spłonęły wszystkie belkowania oraz dach na baszcie. Obecnie pozostały opalone szczyty bramy, lecz cegłą rozbiera ją szkodnicy.

> **Wiece młodzieży polskiej.** W sobotę ubiegłą w uniwersytecie lwowskim odbył się wiec młodzieży polskiej. Obrady trwały pięć godzin. Rektor Dembiński zapowiedział, że polski charakter uniwersytetu, ani jego autonomia nie są wcale zagrożone. Po ożywionych rozprawach uchwalono rezolucję przeciw utrakwizacji uniwersytetu. Młodzież żąda w niej ustawowego ustalenia charakteru polskiego uniwersytetu, wypłacenia przez rząd raty na budowę gmachu, wyraża uznanie profesorom za ich pracę na polu polskości uniwersytetu. Przebieg był bardzo spokojny. O północy młodzież akademicka udała się pochoodem przez miasto, śpiewając pieśni patriotyczne.

> **Balcer contra Björnson.** Z powodu głośnego wystąpienia pisarza skandynawskiego Björnsona w Staruni, w sprawie „uciskanych” w Galicji Rusinów, znakomity uczyony polski, prof. wszechświaty lwowski, dr. Oswald Balcer, ogłosił jednocześnie w lwowskim „Słowie Polskim” i w „Polskim Poście” w Wiedniu list otwarty p. t. „Z przymrużeniem oka”, w którym odparł zarzuty Björnsona i zwraca jego uwagę na ucisk Polaków pod zaborem pruskim.

> **Nowe wykopaliska w Staruni.** Do „Słowa Polskiego” donoszą z Solotwiny: Przedwczoraj w południe w Staruni, w tym samym szybie, gdzie znaleziono szczątki mamuta, natrafiono i wydobyto dyluwalnego nosorożca, wybornie zachowanego. Szczególnie dobrze zachowana jest głowa i jedna z nóg, oraz skóra.

× **Proces z dworem cesarskim.** Z Wiednia donoszą, że dr. Henryk Ebers wytoczył, za pośrednictwem adwokata, dr. Zipsa, proces członkom domu cesarskiego, spadkobiercom arcyksięcia Józefa, o 828,000 koron, które stracił młody książę, który został nagle sprzedany i dr. Ebers ponosił z tego powodu ogromne straty. Jak wiadomo, dr. Ebers ordynuje obecnie w Wenecji na Lido.

× **Prześladowanie prasy polskiej.** Na miesiąc więzienia skazała izba karna w Starogrodzie redaktora „Pielgrzyma”, p. Formalskiego, za obrazę zawiadowcy więzienia w Lubawie, Raetiga. Chodziło o niezgodę z zarządem więzienia, który 10-ty miesiąc siedzi w więzieniu lubawskim dlatego, że nie chce wymienić tych, którzy mu pomogli do przyjęcia wiary katolickiej.

Z ROSJI.

× **Utrudniona praca w Dumie.** „Rus. Słowo” donosi, że zarządzający kancelarią w Dumie, Glinka, oznajmił, iż wszystkie projekty, wniesione do 2 Dumy, znajdują się obecnie w archiwum. Zostaną one oddane do rozpatrzenia 3 Dumie tylko w tym wypadku, o ile ministrowie wydadzą specjalne rozporządzenia. Ale bardzo możliwym jest, że takiego rozporządzenia wcale nie będzie, a wtedy projekty pozostaną w archiwum. Jak los je czeka, będzie to w tych dniach postanowione.

× **Puryszkiewicz w rozmowie z korespondentem gazety „Głos Moskwy”** powiedział:

„Blok pomiędzy październikowcami i prawymi możliwy jest, z prawem skrzydłem październikowców”. W wyborze prezydium my (Puryszkiewicz i jego grupa) projektujemy w ten sposób podział miejsc: na przewodniczącego — hr. Bobrinskiego, albo Chomiakowa, sekretarza — Polowcewa, pomocnika sekretarza Golowina.

× **„Kartaczownica”** w Petersburgu przeprowadzono rewizję u niejakiego Trefimowa, u którego spodziewano się znaleźć na skutek denuncjacji kartaczownicę; okazało się jednak, że za kartaczownicę ktoś wziął... aparat fotograficzny. Gorliwość policyjna i strach mają wielkie odczy.

× **Gringmuth otruty?** Wśród członków Związku narodu rosyjskiego, jak donosi „Głos Moskwy”, powstał projekt wytoczyć sprawę karną o otrucie Gringmutha. Zdaniem członków Związku narodu rosyjskiego, Gringmuth, jako niebezpieczny rzecznik prawdy, został otruty przez bojową drużynę rewolucyjną. Związkowcy twierdzą, iż otrucie dokonano za pomocą zatrutej bielizny.

Głosy prasy rosyjskiej.

Październikowcy z powodu zjazdu kadetów.

„Głos Moskwy”, centralny organ październikowców, wyraża ubolewanie z powodu zakazu zjazdu kadetów w Rosji.

„Zjazd kadetów, powiada „Głos Moskwy”, trudno uznać za niebezpieczny i groźny dla interesów wewnętrznych państwa i państwowego wogóle. Niebezpiecznym zjazd może się okazać tylko dlatego, że zostało ma wystawione wobec całej Rosji świadectwo na „niebezpieczność”. Kadeci doskonale rozumieją, jaką posiada wartość to świadectwo w oczach ludności, która jeszcze się nie uleczyła z nastroju opozycyjnego. Wydanie tego świadectwa i przymusowe przeniesienie się do Finlandii podtrzymuje i sam nastrój lewy i osłabia odpływ sympatii od „uciskanych” i „prześladowanych”.

Dla październikowców nie jest przyjemnym, że:

„Kadetów uważają za „prześladowanych”, a innych (czytaj październikowców — przyp. sprawozdawcy) zaliczają do kategorii protegowanych.”

Zjazd kadetów, dozwolony w Helsińgforsie zamiast w Rosji, jest, zdaniem gaz. „Głos Moskwy”, szkodliwym dla Rosji przede wszystkim i z tego względu, że utwierdzi opinię publiczną

„w jednym bardzo szkodliwym przesądzie politycznym (sic!), że za Terio-kami kończą się granice Rosji i zaczyna się Finlandja. Kadeci zjazd w Helsińgforsie staje się potwierdzeniem tego, że istnieje odrębne, nie rosyjskie, a fińskie terytorium w prawym znaczeniu tego słowa.”

Telegramy.

Dnia 30 paźdz. (12 listop.)

Otrzymane w dzień.

Petersburg. Rada ministrów w przychyliła się do propozycji ministra skarbu o wniesieniu do instytucji prawodawczych projektu zniesienia kas państwa w Bołakowie, Niższym Tagilu, Pawłowie, Michajłowie i Bielowodzku, o utworzenie zaś w Juszowie wydziału Banku Państwa.

Petersburg. Członek Rady ministrów spraw wewnętrznych, koniuszy Kurłow, mianowany został naczelnikiem głównego zarządu więziennego.

Ogłoszono ochronę wzmocnioną w okręgu czerkaskim, obwodzie wojska dońskiego. W Jalcie i pow. jalcim przedłużono ochronę nadzwozyczną.

Petersburg. Powrócił z podróży służbowej i objął obowiązki minister marynarki Dikow.

Kijów. Z więzienia uciekło 7 przestępców karnych. Podczas ścigania 1 zabity, 3 raniony, 3 zaś uciekło, z pomiędzy nich jeden skazany na śmierć przez powieszenie.

Ryga. Przy ul. Romanowskiej wykryto tajną drukarnię partii łotewskiej s.d. Skonfiskowano 20,000 nielegalnych wydawnictw. Aresztowano kilkanaście osób.

Kazań. Rada uniwersytetu ogłasza, że uznając na posiedzeniu nadzwyczajnym d. 27 b. m. za uzasadnione motywy, które zmusiły rektora do czasowego zamknięcia uniwersytetu, jednogłośnie postanowiła otworzyć uniwersytet w czasie, oznaczonym przez rektora d. 29 b. m.

Mohylów. Na st. „Drokijska” pożar zniszczył około 100 wagonów zboża.

Charków. Właściciel domu w Ekaterynosławiu, Puchalski, oskarżony o zabójstwo podprokuratora Bykowa, uznany został przez przysięgłych, jako działający z pobudek samoobrony i dlatego uniewinniony.

Poltawa. Sąd wojenny w sprawie napadu na więzienie Kupiańskie skazał 4 osoby na karę śmierci i 1 na 4 lata aresztu w katorżach.

Symferopol. Z powodu przedłużenia w Jalcie ochrony nadzwozycznej, gubernator pozostawił sobie prawa naczelnika miasta.

Tyflis. Na st. „Nawitug” spotkały się pociągi. Uszkodzone lokomotywy, 2 wagony rozbiły. Zatrzymano podróżnego, przy którym znaleziono 2 i pół pudry prochu i pudełko strychniny.

Bała. Ziemstwo przyjęło na swój rachunek koszt utrzymania wszystkich szkółek ludowych i parafialnych w powiecie, uwalniając właścicieli od opłaty za naukę.

Iruck. Na stacji Inokientjewskiej lokomotywa i 4 wagony spadły z nasypu. Maszynista, jego pomocnik i konduktor zabili, jeden konduktor raniony.

Ateny. Otwarto sesję parlamentu. Wybory prezydium wyznaczono za tydzień.

Paryż. Z rozporządzenia ministra oświaty, Briand'a, zamknięto do nowego roku fakultet medyczny. Zamknięcie wywołane zostało przez zaburzenia studenckie z powodu zaproszenia dwóch profesorów z prowincji.

Saint-Etienne. W kopalni Loire zerwał się koszt z 7-ma górnikami. Wszyscy zabici.

Tulon. Utrzymują, że wśród papierów skonfiskowanych w mieszkaniu Ulmo, znajduje się dokument, stwierdzający, że Ulmo zaproponował Niemcom sprzedaż posiadanych przezeń planów i rysunków. Dokument ten znajduje się jakoby w Paryżu u sędziego śledczego.

Tulon. Aresztowano pięć osobę, podejrzaną o szpiegostwo; jest to maszynista elektrotechnik, który służył we flocie.

Windsor. Og. 4 m. 50 przybyła niemiecka para cesarska.

Tanger. 3 torpedowce powracają do Francji. Kłótnie „La Lande”, „Frobaine” i „Duchail” podtrzymują co dwa dni komunikację pocztową.

Otrzymane wieczorem.

Petersburg. Dziś powrócił z zagranicy minister spraw zagranicznych, Izwołskij.

Łódź. Wieczorem na terytorium fabryki Lisnera dokonano napadu na majstra tej fabryki, który wracał do domu. Majstra rano.

Moskwa. Pożar w teatrze opery Solodownik zniszczył dekoracje i scenę. Część dachu zapadła się.

Chersoń. Na przedmieściu Zabarza znaleziono bombę.

Berlin. „Köln. Ztg.” komunikuje: Z liczby kwestii najważniejszych, które będą rozstrzygane w sejmie pruskim, pierwszą jest tak zwany polski projekt do prawa. Ciągłe przechodzenie niemieckich majątków w polskie ręce, czyni koniecznym nadanie komisji kolonizacyjnej prawa przymusowego wywłaszczenia. Żądanie to motywowane jest koniecznością walki z objawami charakteru ujemnego.

Peszt. Na nadarzędzie partii niemieckiej, po krótkich debatach większością głosów przyjęto projekt kompromisu.

Windsor. Mimo gęstej mgły spotkanie pary cesarskiej niemieckiej udało się świetnie.

Tokio. W prasie spotykają się pierwsze wiadomości o budżecie na rok 1908. Dziennik „Nici-Simbun” komunikuje, że ogólna suma wydatków cokolwiek będzie większą niż w rokueszłym. Budżet nie przewiduje wyższych podatków lub nowych pożyczek, lecz zmniejsza wydatki na nowe przedsiębiorstwa i rozszerzenie starych.

Ofiary.

Złożyli w Administracji Wileńskiego	„Dziennik Wileński”
P. Wilhelm Jasiukowicz z Rzymu przysłał:	
Na naukę języka polskiego w szkołach miejskich	40 r. —
Na czytelnik imienia A. Mickiewicza	30 „ —
Na przytułek „Nazaret” pod opieką ks. Dyakowskiego	24 „ —
Na zapomogę Teatru polskiego p. Młodziejewskiej	20 „ —
Na budowę kościoła Serca Jezusowego w Wilnie	5 „ —
Na Towarzystwo „Oświata” w Wilnie	5 „ —
Na bezpłatne obiady dla biednych dzieci	5 „ —
Dla chorego zecera, p. A. C. na kurację	4 „ 70 „
Na odnowienie zamku Mendoga w Nowogrodku	4 „ —
Na odnowienie pomnika Żółkiewskiego	4 „ —
Razem	141 r. 70 k.

Na naukę języka polskiego ku uczczeniu pamięci brata Edwarda, zamiat wienca na grób:
P. Marja Tromszczyńska — 3 r.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego

Dnia 30 października (12 listopada)	
4 1/2% Listy Wileńskiego Banku Ziemskiego	71 25
Akcie Wileńskiego Banku Ziemskiego	436 —
1-sza Pożyczka Premjowa	365 —
2-ga „	365 —
3-cia „	365 —
4% Renta	71 1/4
5% Pożyczka zewnętrzna	68 3/4
5% Świad. Włósc. Banku	78 75

OPUSZCIE PRASE

Kalendarz lekarski na rok 1908
wydawnictwo dra J. Polaka.

TREŚĆ: Kalendarz ogólny. Lista lekarzy praktykujących w Warszawie i na prowincji, z wymienieniem składów osobistego zaopatrzenia i lekarzy (Towarzystwa lekarskie, higieniczne, szpitale, lecznice, drogi i lazne i t. p.) Lista lekarzy praktykujących w uzdrowiskach zagranicą. Ratownictwo. Otrucia. Najwyższe dawki, porównanie skutków leków, dawki leków, wzięcia i t. p. Określenie okresu ciąży, tablica rozwoju płodu i t. p.

Podręcznik terapeutyczny, w opracowaniu z udziałem dr. Dunina (choroby wewnętrzne i serca), A. Sokolowskiego (choroby narządów oddychania), Rejchmana (choroby trawienia), Rychlińskiego (choroby nerwowe), Watraszewskiego (chor. skórne i wenery), Gabzewicza, Kuniewicz, Kuczyński.

Cała treść ułożona na nowo. Cena egzemplarza w oprawie z 4 kartkami, ołówkiem i gumą, 1 rb. 50 kop. z przesyłką pocztową 1 r. 60 k. za nabyciem 1 rb. 70 k.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i u wydawcy (82 Nowogrodzka, gmach miejskiego instytutu szpitalnego ospy ochronnej). 3-1930-1.

POLITYKA

„Koła posłów Polaków z Litwy i Rusi”

broszura Włodzimierza Dworzaczka
wyszła z druku
nakładem „Dziennika Wileńskiego”
Cena kop. 30.

JEST DO NABYCIA w handlu księgarskim i w administracji „Dziennika Wileńskiego”.
SKŁAD GŁÓWNY w Księgarni Makowskiego w Wilnie i w Mińsku.

Wydawca: D-r Władysław Zahorski.



P. DOWBOR ulica Wielka № 25, (d. Glezera).

Trumny i wianki z własnych fabryk

(dębowe od 25 rub., metalowe od 30 rub.) DAMSKIE STROJE ZAŁOŻONE. Firma podejmuje się całkowitego urządzenia pogrzebów według wszelkich obrządków chrześcijańskich. — Ceny niższe, niż we wszystkich mniejszych tego rodzaju przedsiębiorstwach. Proszę zwracać uwagę na naszą starą, posiadającą zaufanie publiczności firmę, która nie ma nic wspólnego z sąsiadującą z nami żydowską pracownią i magazynem „Immortal”, mianującą się jedyną fabryką, co łatwo Szanowną Publiczność w błąd wprowadza. 3-1967-1

Od dnia 1-go kwietnia r. b. wychodzi w Warszawie

NAJWIĘKSZY TYGODNIK HUMORYSTYCZNY

„Krokodyl”

Prenumerata wynosi:

4-1959 1

w Warszawie (z odnośnieniem): rocznie rb. 3 kop. 60, półrocznie rb. 2 k. 80 kwartalnie rb. 1 kop. 40.

Na prowincji (z przesyłką): rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1.50.

Adres Redakcji: Warszawa, Chmielna 10. Telefon 74-84.

Redaktor i Wydawca: Wł. JUNOSZA-SZANIAWSKI. (Aramis).

Ważne dla Panów! „Drap Hadstan”

Prawdziwy drap, wyróżniający się specjalną miękkością, bardzo praktyczny i modny na jesienne, zimowe palta. Kolorów: czarny, ciemno-granatowy i marenego, lub w angielskim guście, z ledwie widocznymi modnymi kratkami, ostatnie zalicza się do ostatniej mody.

Fabryka wysyła odcinki po 3 1/2 arszyny na całe męskie palto i do palta ciepła wełniana podszewka „Flora” razem za 13 rub. 50 kop.

Drap gatunek „prima” z podszewką za 18 rub. Przy zamówieniu 3-ch lub więcej odcinków dodajemy do każdego palta po 2 funty wełnianej waty

zupełnie darmo.

Niezliczone podziękowania otrzymujemy za wysłany francuski Szewiot „Rube”. Materiał bardzo praktyczny, tkany z miękkiego szewiotu, czarny, gładki, lub na czarnem tle szaremi przecinkami lub w kratki. Za odcinek 4 1/4 arsz. na cały męski kostium 5 r. 25 k. „RUBE” gatunek lepszy za odcinek 4 1/4 arsz. 7 r. 25 k. „RUBE” gatunek „Prima” za odcinek 4 1/4 arsz. 9 r. 25 k. — Zapakowanie i przesyłka na rachunek fabryki.

Przy zamówieniu 3-ch lub więcej odcinków naraz dodajemy podszewkę

zupełnie darmo.

Jeśli się coś nie podoba, to przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze. Wysyłamy i bez zadatku. Zamówienia prosimy adresować:

Fabryka wełnianych towarów T-wo „JAKOR”, Łódź.

5-181-3

Ze względu na zmienione warunki cenzuralne, ukazały się w sprzedaży reprodukcje z nieznanego u nas dotychczas znakomitego obrazu Jana Styki i Wojciecha Kossaka:

„Bitwa pod Racławicami”

Obrazy przedstawiają dwa najważniejsze epizody z wielkopomnej bitwy, a mianowicie jeden „Kościuszkę na czele kosynierów”, drugi zaś „Zdobycie armat przez kosynierów”. Wielkość każdego z obrazów (bez marginesu) wynosi 60 x 40 cm.; reprodukcje wykonane zostały pod osobistym kierunkiem J. Styki w pierwszorzędnym zakładzie artystycznym zagranicą w kolorach wiernie według oryginału.

Zarówno treść obrazów, stanowiąca szczytną kartę w naszych dziejach, jak i w najwyższym stopniu artystyczne ich wykonanie sprawiają, że „Bitwa pod Racławicami” znaleźć się powinna w każdym domu polskim. Cena obydwóch obrazów wynosi rb. 4, z przesyłką w rolce tekturowej 4 rb. 35 k. Dla prenumeratorów „Dziennika Wileńskiego” cena tylko 4 rb. 35 k. z przesyłką 3 rb. 85 k. 1515-7

WIARA

TYGODNIK KATOLICKO-SPOŁECZNY

WYCHODZI POD REDAKCJĄ 3-1961-1

ROGERA hrabiego ŁUBIŃSKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY: W WARSZAWIE: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3. Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: Rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4. Redakcja i administracja: Warszawa, Plac Warecki № 4.

Do sprzedania:

1) folwark Miranka o 26 wiorst od stacji Horodowej, zabudowany, obszar 75 dzies; ziemi ornej 40, łąk 35, za 5000 rb., w tem długu bankowego 1500 rb.; 2) folwark Michalów o 15 wiorst od stacji Fanipol, zabudowany, obszar 79 dzies., ziemi ornej 58, łąk 17, za 15000 rb., w tem długu bankowego 5000 rb.; 3) od folwarku Miratycze, o 18 wiorst od Nowogrodka, lasu 43 dzies. i ziemi z pod niego 46 dzies., za 13500 rb. osobno 7300 i 6900 rb. Władomość u Jana Bulhaka w Peresiecie, poczta Mińsk. 3-1969-1

Biuro przepisywań

A. SKARZYŃSKIEJ. Wilno, Tatarska 12, przyjmuję przepisywania na maszynach i ręczne w dowolnej ilości egzemplarzy. Roboty z prowincji wykonywa się niezwłocznie. 4-1905-4

Zakład Fotograficzny

pierwszorządny w Wilnie, sprzedaje się. O warunkach dowiedzieć się można: w Wilnie, Dworcowa 9, u A. Wańkiewiczowej. 6-1952-3